

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

DLACZEGO DOMAGAMY SIĘ ZMNIEJSZENIA LICZBY UCZNIÓW

Dążenie do ograniczenia liczby uczniów w drukarstwie spotykamy już oddawna. Jeszcze przed wojną w każdej dzielnicy z większym lub mniejszym powodzeniem walczone o ten postulat. Po wojnie drukarze polscy w zjednoczonej organizacji już wspólnie walkę tę podjęli.

W ostatnich czasach walka o ograniczenie liczby uczniów przybrała ostrzejsze formy. W ubiegłym roku we wszystkich niemal wystąpieniach Oddziałów Związku o nowe warunki pracy spotykamy żądania zmniejszenia liczby uczniów lub wstrzymania na jakiś czas przyjmowania nowych praktykantów do drukarni. Ostatnio w ruchu cennikowym krakowskim żądanie wstrzymania przyjmowania uczniów na przeciąg roku było jednym z dwu punktów, których nieuwzględnienie spowodowało wybuch strajku.

Związek Drukarzy z następujących powodów tak wytrwale dąży do zmniejszenia liczby uczniów. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że przemysł drukarski przetwarza się z przemysłu ręcznego na maszynowy. Maszyny do składania wyrzucają z pracy składaczy ręcznych, — maszyny rotacyjne zmniejszają pracę dla maszyn płaskich, pozbawiając zajęcia obsługę tych maszyn; udoskonalenia maszyn płaskich, jak: zwiększona szybkość, automatyczne nakładacze, chemiczne trawienie podkładów pod klisze, zamiast ręcznych wycinaków, zwiększają liczbę pozbawionych pracy. Dalej duży wpływ na utratę placówek pracy wywierają offsety, tiefdruki i inne udoskonalone maszyny. Jednym słowem umaszynowanie drukarstwa pozbawia pracy setki drukarzy.

Obok tego widzimy drugie zjawisko. Drukarnie, zwłaszcza małe, przyjmują jak najwięcej uczniów, jedynie w tym celu, by ucznia wykorzystać jako tanią siłę roboczą. Uczeń taki z reguły bywa wydalanym, gdy upłynął mu lata praktyki, by na jego miejsce przyjąć nową tanią małoletnią siłę roboczą.

Umaszynowanie drukarstwa i nadmiar uczniów wywołują wprost katastrofalny brak pracy dla drukarzy. Według danych, zebranych na podstawie zapomóg bezrobotnym, liczba pobierających związkowe zapomogi w końcu roku 1925 wynosiła 860 wobec 4.000 czł., t. j. 22%. W roku 1926 w kwartale I, II i IV liczono 20% bezrobotnych, a w III — 21%. W r. 1927 stan

na rynku pracy nieco się poprawił, gdyż odsetek bezrobotnych w I kw. wynosił 17, w II — 14, w III — 16, w IV — 15. Za lata 1928 i 1929 nie mamy jeszcze szczegółowych danych, gdyż Sprawozdania Związek układa co dwa lata; dane tymczasowe stwierdzają pogorszenie się liczby bezrobotnych. W końcu roku 1928 liczba bezrobotnych wynosiła w niektórych większych oddziałach z górą 20%. W końcu roku 1929 liczba bezrobotnych przewyższyła 1.000 osób przy ogólnej liczbie członków około 5.000. Powyższe dane obejmują cały obszar działalności Związku, t. j. całą Polskę.

Dla charakterystyki przytoczę dane co do liczby bezrobotnych we Lwowie, gdzie stosunek uczniów do liczby wykwalifikowanych jest najlepszy t. j. jest tam stosunkowo najmniej uczniów. We Lwowie na wzrost bezrobotnych oddziaływało głównie umaszynowanie przemysłu i przyjazd wykwalifikowanych z innych dzielnic. Otóż we Lwowie w r. 1927 w „Ognisku”, stowarzyszeniu lokalnym, obejmującym wykwalifikowanych w liczbie 525 w Małopolsce Wschodniej, liczba bezrobotnych wahała się od 174 do 248; w r. 1928 najniższa liczba bezrobotnych wynosiła 160, najwyższa 225. W r. 1929 sytuacja się tam pogorszyła, gdyż liczba bezrobotnych tak się podniosła i czas pracy był tak długi, że Stowarzyszenie zmuszone zostało podwyższyć opodatkowanie na nadzwyczajne zapomogi bezrobotnym.

Cyfry przytoczone powyżej wskazują, iż w drukarstwie od dłuższego czasu mamy olbrzymi nadmiar rąk do pracy. Nadmiar ten istnieje zarówno podczas dobrej ogólnego - gospodarczej sytuacji w kraju jak i podczas kryzysu.

Jak już wspomnieliśmy bezrobocie wynika z umaszynowania drukarstwa oraz z nadmiernej liczby uczniów. Umaszynowanie uważamy za postęp techniczny i nigdzie z nim nie walczyliśmy. Natomiast co do nadmiernej liczby uczniów uważamy za swój obowiązek najenergiczniej ten nadmiar zwalczać. Chodzi nam o to, by pracującym w zawodzie zapewnić możliwość zarobkowania a zatem utrzymania siebie i rodziny. Dziś, jak z danych powyżej przytoczonych widzimy, jeden drukarz na 5, stale jest bez pracy. Tak być nie powinno!

Uczniowie, przyjmowani do praktyki są dziś nie tylko wyzyskiwani, lecz i oszukiwani. Niesumieni właściciele obiecują rodzicom ucznia, że po ukończeniu praktyki będzie on dobrze zarabiał. Tymczasem

w takich fabrykach uczeń, uczeń składa prawie wyłącznie tekst. Po ukończeniu praktyki, usuwany jest z zakładu, by opróżnić miejsce dla następnej ofiary. Ponieważ w czasie praktyki po za tekstem, nic wykonać nie umie, a tekst powszechnie składają na maszynach, wypisany skazany jest na stałe bezrobocie, t. j. nędzę.

Dodać też należy, że nie wszyscy właściciele drukarni tak postępują. Większe zakłady, solidniejsze, wreszcie dbające o dobre wykonanie zamówień nie trzymają zbyt wielu uczniów. Fabrykantami uczniów są przeważnie różni dorobkiewiczcy, którzy w krótkim czasie za wszelką cenę chcą zdobyć majątek.

Nadmiar uczniów i nie odpowiednie ich kształcenie jest sprawą obchodzącą nie tylko nas drukarzy, lecz jest to zagadnienie ogólnopolskie. Państwo zaś, gdy jego obywatele nie umieją produkować, gdy nie mogą zarobić na swe utrzymanie traci, gdyż tacy stają się ciężarem społecznym.

Rząd a specjalnie Min. Pracy tą sprawą powinno się zająć. Mielśmy już wypadek wkroczenia władz w te sprawy. Wojewoda poznański, p. Raczyński, wydał rozporządzenie ustalające liczbę uczniów jeden na trzech wykwalifikowanych. Jest to półśrodek, który na nadmiar rąk do pracy nie może wpłynąć. We Lwowie stosunek uczniów do wykwalifikowanych jest według umowy cennikowej ustalony jeden na pięciu, a przy większej liczbie wykwalifikowanych jeden na sześciu, mimo to, jak to przytoczone cyfry stwierdzają i tam jest nadmiar pracowników. Jeden na trzech nie rozwiąże nadmiaru rąk do pracy, nie zapewni drukarzom szans na znalezienie pracy. Niezbędny jest znacznie wyższy stosunek. Poza to konieczny jest nadzór nad kształceniem uczniów, a przedewszystkiem pozbawienie prawa przyjmowania na praktykę zakładników, które nie mają ani maszyn, ani cenników, ani nie zatrudniają wykwalifikowanych pracowników, gdyż takie „zakłady” nie mogą wykształcić zawodowo przyjętych uczniów.

Według naszego rozumienia, występując przeciw nadmiarowi uczniów, nie występujemy przeciw właścicielom drukarni wogóle. Przeciwnie, uważamy, że uregulowanie tej sprawy usunie bezwzględna konkurencję i przyczyni się do uzdrowienia stosunków.

Sprawa poruszona tu jest poważna, gdyż chodzi tu o byt kilku tysięcy osób, o rozwój przemysłu drukarskiego.

A. B.

STRAJK DUKARZY W KRAKOWIE

Po pamiętnym strajku drukarzy krakowskich w r. 1922-1923, który trwał 16 tygodni i zakończył się, dzięki zorganizowanej pomocy finansowej drukarzy całego kraju, całkowitem zwycięstwem strajkujących, przez kilka następnych lat umowy cennikowe były odnawiane rok rocznie na drodze pokojowej i dopiero po wygaśnięciu umowy z r. 1926 znów doszło do strajku na skutek bardzo agresywnego stanowiska właścicieli drukarni. Wystąpili oni wówczas wobec naszej krakowskiej organizacji drukarzy z daleko idącymi żądaniami w kierunku pogorszenia dotychczasowych warunków pracy i płacy. Oczywiście, żądania te zostały przez drukarzy krakowskich odrzucone i doszło do porzucenia pracy. Po 10 dniach strajku właściciele drukarni cofnęli się ze swego stanowiska i została zawarta umowa, która nie pogarszała w niczym stanu posiadania drukarzy krakowskich. Po wygaśnięciu tej umowy zawarta została w końcu r. 1927 nowa umowa na okres dwuletni. Umowa dała drukarzom szereg dalszych korzyści. Jeden z ustępów tej umowy przewidywał, że w razie niedojścia między stronami do porozumienia po jej wygaśnięciu rozstrzygnięcie powierza się wspólnie wybranemu arbitrowi, przyczem praca w zakładach miała być nieprzerwaną. Ta dwuletnia umowa została w końcu ubiegłego roku przez krakowski Oddział Związku w terminie przewidzianym wypowiedziana i równocześnie Oddział wysunął szereg nowych żądań jak: podwyżkę minimum, wstrzymania na okres trwania nowej umowy przyjmowania uczniów, dodatki dla maszynistów za obsługę drugiej maszyny lub pedału (tyglówki), ustalenie minimum dla stereotypów-pomocników, maszynistów rotacyjnych i personelu pomocniczego przy ofsecie i rotograwurze i in. Wiele z tych żądań było natury teoretycznej bądź formalnej, chodziło o ujęcie w umowie cennikowej warunków w praktyce już wykonywanych.

Pertraktacjom w sprawie tych żądań poświęciły strony trzydzieści parę godzin. W ciągu pertraktacji osiągnięto porozumienie w całym szeregu punktów i tylko dwa pozostały sporne, a mianowicie: sprawa utrzymania nadal wskaźnika drożyznianego, oraz sprawa zawieszenia przyjmowania uczniów.

Właściciele okazali się tu niezwykle uparci, jakkolwiek te dwa sporne punkty posiadały dla nich w rzeczywistości znaczenie o wiele mniejsze, niż im przypisywali. Na skutek niedojścia do porozumienia anulowali osiągnięte poprzednio porozumienie i zażądali przekazania całokształtu sporu arbitrowi. Wysunętego przez Związek kandydata odrzucili, Związek nie mógł się zgodzić z odnośnymi propozycjami właścicieli i sprawa stanęła na martwym punkcie. Możliwe rokowania w sprawie wyboru arbitra trwałyby nadal, gdyby nie oświadczenie jednego z członków Komisji właścicieli, że im właściwie chodzi w tym sporze o co innego, że czas już wreszcie skończyć z tym Związkiem, który umowami cennikowymi kępuje ich swobodę (czytaj: samowolę) w ustalaniu warunków pracy i płacy.

Zrozumiałem jest, że takie oświadczenie musiało podzielać na zdenerwowany przewlekaniem rokowań i ostatnim w nich zwrotem ogół drukarzy prowokująco. Wybuchł strajk, który objął wszystkie gazety i drukarnie akcydensowe. Kilka z nich z „Naprzodem” i „Drukarnia Związkową” na czele, po podpisaniu osobnej umowy ze Związkiem, było zaraz uruchomione.

Nazajutrz po wybuchu strajku nastąpiła interwencja ze strony Ministerstwa Pracy, które zwróciło się w sprawie strajku do Centrali Związku. Przedstawiciele Ministerstwa nalegali na zlikwidowanie zatargu i wznowienie pertraktacji przy udziale specjalnego delegata Ministerstwa, ewentualnie na przeniesienie rokowań na teren Warszawy, przyczem oświeślenie z ich strony wypadków było niezgodne z oświeśleniem Zarządu Oddziału Krakowskiego. To skłoniło Wydział Wykonawczy Związku do natychmiastowego delegowania do Krakowa swego sekretarza, kol. Szczuckiego, dla zbadania sytuacji na miejscu. Delegat odbył konferencję z Zarządem Oddziału, którego posiedzenie zostało zwołane w ciągu dwóch godzin, i po zapoznaniu się z sytuacją oraz po wspólnym ustaleniu z Zarządem wytycznych co do dalszych kroków z naszej strony wyjechał z powrotem do Warszawy, gdzie w parę godzin po powrocie wznowił konferencję w Ministerstwie.

Trzeba stwierdzić, że stawka w tym strajku była niewielka i że przedłużać dla niej strajku nie mieliśmy najmniejszego zamiaru, tembardziej, że była do uzyskania i bez strajku. To też na konferencji w Ministerstwie Pracy przyjęliśmy propozycję przekazania sporu w myśl przytoczonego wyżej postanowienia poprzedniej umowy, arbitrowi Ministerstwa Pracy — i podjęcia pracy w zakładach. Gazety zostały uruchomione 17 stycznia wieczorem, pozostałe zakłady — 18-go od rana.

P. Minister Pracy wyznaczył na arbitra zastępcę dyrektora departamentu Pracy, p. Ulanowskiego, który po wysłuchaniu stron wydał następujące orzeczenie.

ORZECZENIE ARBITRAŻOWE.

Związek Właścicieli Drukarni Małopolski Zachodniej w osobie p. Wacława Anczyca z jednej strony, a

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrwnych Zawodów w Polsce—Okrąg Krakowski w osobach: p.p. Szczuckiego i Marszałka z drugiej strony

na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w dniu 20 stycznia 1930 r. wyraziły zgodę na rozstrzygnięcie w drodze arbitrażu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zatargu pomiędzy właścicielami drukarni krakowskich, a drukarzami, dokonywując odpowiednich zapisów na arbitraż w protokołach podpisanych w Krakowie w dniu 16 i 17 stycznia 1930 r. i zobowiązały się dopełnić wszystkich jego postanowień oraz przestrzegać wykonania warunków arbitrażu przez członków organizacji.

Wyznaczony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej na Arbitra w zatargu powyższym, po wysłuchaniu rzeczników stron w dniu 20 stycznia 1930 roku orzekam co następuje:

§ 1.

Przedłuża się na przeciąg 1 roku moc obowiązującą umowy cennikowej z dnia 31 grudnia 1927 roku wraz z powołaniami w niej cennikiem z 1919 r. oraz regulaminem pracy w zakładach graficznych w 1923 r., w brzmieniu nadanem im przez tę umowę z 1923 r. z zachowaniem warunków wymownych, przewidzianych w p. 9 tej umowy oraz ze zmianami wynikającymi z postanowień poniższych.

§ 2.

Wszystkie płace oraz wszystkie zasadnicze pozycje cennika z roku 1919 w wysokości obowiązującej w grudniu 1929 r. podwyższa się o 5% (pięć procent).

§ 3.

Na przeciąg czasu do 1 lipca 1930 r. drukarnie należące do Związku zawieszają przyjmowanie nowych uczniów.

§ 4.

Za sam udział w strajku jako takim w dniach od 13 do 17 stycznia 1930 r. włącznie w drukarniach należących do Związku nikt nie zostanie wydalony ani nie poniesie żadnych innych konsekwencji.

§ 5.

Ponieważ umowa przewiduje sprecyzowany tryb postępowania po jej wygaśnięciu (§ 9) przeto Arbiter zaleca, aby wrazie zaistnienia zatargu strony nie ograniczyły się do wymiany korespondencji, lecz przeprowadziły bezpośrednie narady i wyczerpały wszystkie środki zmierzające do ustalenia osoby arbitra.

§ 6.

Zachowując przepisy dotyczące biur pośrednictwa pracy, Arbiter pozostawia stronom w drodze osobnego zalecenia protokółarnego omówienie na przyszłość ewentualnych zmian w organizacji i działalności tego biura w bezpośrednich naradach.

§ 7.

Orzeczenie niniejsze wchodzi w życie poczynając od dnia zakończenia strajku i przystąpienia do pracy.

Warszawa, dnia 20 stycznia 1930 r.

ARBITER

(—) T. Ulanowski.

Jak z powyższego orzeczenia wynika, rezultat krakowskiej akcji cennikowej nie jest zły. W najważniejszych punktach żądania nasze zostały uwzględnione: podwyżka minimum, które obecnie wynosi 113.40 zł. i równa się prawie z warszawskiem i lwowskimi, utrzymanie wskaźnika drożyznianego, wstrzymanie przyjmowania uczniów na okres półroczny.

Gdyby właściciele w końcowej fazie pertraktacji okazali byli więcej taktu, do strajku z pewnością by nie doszło. Sprowokowawszy strajk, przekonali się, że nasi koledzy krakowscy każdej chwili gotowi są do walki o swoje prawa, że przed narzuconą im walką się nie cofną, że nie poskapią ofiar, których taka walka od nich wymaga.

NIEZWYCIEŻENI.

Kraków, kolebka drukarstwa polskiego, przez kilka dni dziwny dla kulturalnego mieszkańca przedstawiał widok. Znikły z kiosków ulicznych jaskrawe wywieszki z sensacyjnymi tytułami, przestali wywoływać chłopcy najnowsze wydania, zamilkły linotypy, maszyny rotacyjne i inne, ustał szmer kładzonej czcionki.

— Drukarze strajkują—mówili wszyscy.

Walka była rzeczywiście rozpoczęta. Nikt z pośród nas jej nie pragnął i nikt do niej nie dążył. Sprowokowani rozmyślnie przewlekającymi się rokowaniami, koledzy krakowscy, jak karni żołnierze, stanęli w obronie swych praw i zdobyczy, stanęli do walki o godność robotnika. Poszły w kąt wszelkie spory i różnice przekonań, jedno tylko ożywiało wszystkich: **solidarność**.

I nie było w Krakowie drukarza, któryby choć myślał chcieć się z tej walki wycofać. Nie było tych słabych duchem, którzy się zawsze czegoś obawiają. Przeciwnie, z każdym dniem wzrastał zapał do

walki. Dlatego też to, co pracą i wychowaniem po latach dopiero w organizacji każdej przychodzi, w Krakowie w kilku dniach osiągnięto: **zespolenie!**

Jeżeli właściciele drukarni strajk wywołali z myślą, że osłabią naszą organizację i zniszczą jej podstawę, to mogli się naocznie przekonać, jaki skutek odniosła ich z premedytacją obmyślana zasadzka. Nigdy jeszcze nie panowała wśród drukarzy krakowskich taka harmonja i karność, jak w tej ostatniej walce. A historia strajków krakowskich, to historia lat kilkudziesięciu, lat poświęcenia i pracy dla ogółu w twardej szkole biurokratycznej Austrii. Lata te jednak wzniósł drukarstwo krakowskie na wyżyny.

I dzisiaj, kiedy właściciele mówią, że nikt teraz na jakość nie patrzy, tylko na cenę, to wina w tym społeczeństwa, wina i państwa, które to społeczeństwo tak wychowuje. Nikt nie jest lepszym konsumentem od robotnika, bo gdy ten zarobi, to i drugiemu daje skorzystać, on tego grosza nie wywiezie zagranicę, on wszystko tu w kraju zostawi. Jakże inaczej postępują ci, którzy mienią się być świecznikami kultury, a którzy cały rok myślą tylko o tem, by zaoszczędzić na robotniku, a potem używać pełną parą zagranicą.

Jest to wina rządu, że zaliczając przemysł drukarski do zawodów wolnych, pozwala na otwieranie coraz to nowych nie zakładów, lecz śmietników, gdzie osoby z podejrzaną przeszłością i przy braku odpowiedniej kontroli prowadzą czasem nawet wrogą państwu robotę. Mamy i w Krakowie takich panów, którzy będąc właścicielami niecennikowych drukarenek, wyzyskują niemiłosiernie młodych chłopców, zazwyczaj posyłając jednego tylko do szkoły, gdy reszta pracuje dniem i nocą w okropnych warunkach.

Od jakiegoś czasu wiele polskich druków ucieka zagranicę, zwłaszcza do Wiednia, czeskiego Cieszyna i Mor. Ostrawy. Jakże to nie ma mieć miejsca, kiedy nakładcy lepiej się kalkuluje sprowadzenie z zagranicy gotowego dzieła bez żadnego cła, niżby miał płacić olbrzymie sumy za cło na czysty papier, który jeszcze tak trudno jest sprowadzić z zagranicy, gdy w kraju odpowiedniego brakuje.

I to są właśnie te nonsensy i bolączki przemysłu drukarskiego. Jakże wdzięczną rolę mają tutaj właściciele drukarni; żeby tylko chcieli o tem pomyśleć, a ze strony robotników uzyskaliby napewno pełne poparcie.

Ale naszym panom rozchodzi się o co innego. Im solą w oku jest przedewszystkiem nasza organizacja i solidarność. Niechże jednak wiedzą ci panowie, którzy Kraków wybrali za pierwszy etap do walki zniszczeniem naszej organizacji, że własną bronią zostali pokonani. Bo nie z Krakowa wyszła myśl rozbicia naszej jedności. My wiemy wszyscy, skąd ona idzie. Lecz jak stał się hartuje, tak i koledzy krakowscy wyszli z walki jeszcze bardziej wzmocnieni i zahartowani, a przykład ten pójdzie na całą Polskę robotniczą.

I chociaż żyjemy w czasach, kiedy wolność przekonań i swoboda obywatela zostaje pod znakiem zapytania, kiedy wciąż trzeba się za sobą oglądać, czy kto nie podsłuchuje, to jednak przyjść musi ten dzień,

w którym zwycięży prawdziwa demokracja. Nie pomogą przeróżne eksperymenty, na skórze robotnika przedewszystkiem dokonywane, bo biada byłoby narodowi, który krwią jednej warstwy chciałby się tuńczyć. Nie na bagnietach opiera się siła i dobrobyt państwa, lecz na znoej pracy szarej armii robotniczej.

W końcu jeszcze jedno. Słuchaliśmy tu w Krakowie ze wzruszeniem słów kol. Kusyka ze Lwowa, słów, które w historii walki naszej zostaną złotymi głoskami zapisane. Kraków i Lwów, te dwie twierdze ruchu robotniczego, tak serdecznymi węzłami ze sobą związane, jeszcze raz dały dowód swego braterstwa. Bo to, co w Krakowie się działo, odniosło ten sam skutek i we Lwowie. Tam Polacy, Ukraińcy i Żydzi, jedną wielką ideą ożywieni, przysłali natychmiast swego przewodniczącego z pomocą materialną i doświadczoną radą.

To też, jak słusznie kol. Wesołowski Miecz., że łzami w oczach podniósł, nie było dotąd wypadku w historii braterstwa robotniczego tych dwóch miast, żeby walka o prawa jednego z nich nie była walką drugiego. Dlatego też koledzy krakowscy nigdy nie zapomną tego serca i ofiarności kolegów lwowskich, tembardziej, że kruki już krakały.

Czytaliśmy właśnie w lwowskiej „Gazecie Porannej” dwuszpaltowy artykuł o rozbiciu krakowskiej organizacji drukarzy i zawieraniu przez jej członków umów na własną rękę, artykuł wyłącznie tylko w tym cel zredagowany, by wśród lwowskich kolegów wzbudzić zaniepokojenie i nieufność do krakowskiej organizacji. Inaczej się jednak stało. Właśnie Lwów, przez nikogo niewzywany i sam przeżywający krytyczny okres, pierwszy pośpieszył z pomocą. Dlatego też z serc drukarzy krakowskich płyną do lwowskich kolegów serdeczne wyrazy wdzięczności. Oby ten odruch Lwowa stał się dla całej Polski przykładem, godnym naśladowania.

Pierwszy etap walki zakończony. Twierdza krakowska nie tylko nie padła i nie została zniszczona, ale wyszła zwycięską i bardziej wzmocnioną. Lecz to dopiero pierwszy atak odparty. Następne będą jeszcze groźniejsze i bardziej wyrafinowane. Walka o cennik ogólnokrajowy wkrótce się rozpocznie. Dlatego niech brać drukarska całej Polski będzie gotowa podjąć tę walkę i w niej do ostatniego tchu wytrwać. Niech organizacja nasza stanie się wzorem dla całego polskiego ludu pracującego w walce o prawa i egzystencję robotnika. Niech nie znajdzie się ani jeden, któryby na wezwanie do boju nie stanął w szeregach walczących, a z pewnością jaśniejsza przyszłość będzie nagrodą naszą i naszych pokoleń. Niech pamiętają wszyscy, a zwłaszcza ci słabszego ducha, że dewizą naszą jest solidarność. Ożywieni jedną myślą i jednym pragnieniem, będziemy **niezwyciężeni!**

Kraków, w styczniu 1930.

F. P.

ROLA „LIGIEZIAKÓW” W STRAJKU KRAKOWSKIM.

Świeżo mamy w pamięci przejmujący wstręt fakt służalczości wobec kapitalistów ludzi z pod znaku Ligieży, którzy podczas strajku w „Drukarni Polskiej”

w Warszawie odegrali ohydny rolę łamistralków. Przywódcy ich swoje nieczyste interesy usprawiedliwiali wobec nas pełnym obłudą i bezczelnością tłumaczeniem, że o strajku nie byli przez nas „oficjalnie” powiadomieni, jakgdyby brak takiego „oficjalnego” zawiadomienia upoważniał kogós do robienia świństwa.

Pragnąc po wybuchu ostatniego strajku w Krakowie uniemożliwić im tego rodzaju wykrety przesłaliśmy do związku „ligieziaków” „oficjalne” zawiadomienie o strajku w Krakowie i wyraziliśmy nadzieję, że ów związek zachowa się wobec tego strajku lojalnie.

Na to odpowiedział nam związek „Praca Polska” pod datą 5 stycznia r. b:

„...w sprawie akcji w Krakowie będziemy „lojalni” wówczas, gdy Zarząd Główny Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce nadesłże nam do dnia 17 stycznia 1930 r. do godz. 21 oświadczenie, że na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej właściciele drukarni mają wolną rękę w przyjmowaniu pracowników tak przez Biura Pośrednictwa Pracy Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce, jak i ze Związku Drukarzy „Praca Polska” i że terror stosowany nie będzie zarówno do pracowników, jak i do pracodawców”.

Innymi słowy „Praca Polska” powiada, że nie będzie łamistralkować, jeżeli za to otrzyma od nas w pewnej formie okup, mianowicie, że pozwolimy im szerzyć zgniłą moralną wśród drukarzy po całej Polsce, że zostawimy w spokoju pp. właścicieli i pozwolimy im przyjmować pracowników, jak im się podoba, że nie będziemy wobec nich stosować „terroru”, co ma zapewne znaczyć, że pozwolimy im na całkowitą samowolę, bo wtedy ludzie z „Pracy Polskiej” znanymi sobie i często stosowanymi metodami lizania się i namydlania wkładną się w łaski swych panów.

Takie stawianie sprawy, jak to zrobiła „Praca Polska”, musi wywołać w każdym uczciwym drukarzu oburzenie i największą pogardę. Na to bezwstydną pismo „Pracy Polskiej” odpowiedziało z godnością, że uczciwy robotnik bez względu na istniejące antagonizmy do każdego ekonomicznego strajku innych robotników ustosunkowuje się nie tylko „lojalnie”, ale nawet życzliwie.

Demaskując zdradziecką rolę „Pracy Polskiej” oddajemy jej metody postępowania pod sąd ogółu drukarzy całej Polski.

SOLIDARNOŚĆ ŚWIATA PRACY A UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Mieliśmy już możność na łamach „Wiadomości Graficznych” zreferować punkt widzenia zorganizowanej klasy robotniczej w kwestji zarówno omawianego wciąż jeszcze projektu wprowadzenia ubezpieczenia na starość, jak i t. zw. reform w dziedzinie ubezpieczenia chorobowego, t. zn. w dotychczasowej organizacji Kas Chorych.

Jak bardzo słusznymi są tezy, spretyzowane swego czasu przez Komisję Centralną Związków Zawodowych w Polsce w tych dwu kwestjach, dowodzi wciąż życie, szczególnie jednak przekonujących argumentów dostarczyła ostatnia debata w Komisji Budżetowej Sejmu nad budżetem

tem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Przyjrzyjmy się wartości argumentów oraz samej istocie zmian i reform, proponowanych przez przeciwników dotychczasowej organizacji instytucji ubezpieczeń społecznych.

Zmiany te i reformy dałyby się z grubsza streścić do trzech punktów: 1-o ograniczenie samorządu ubezpieczonych w instytucjach ubezp., 2-o rozdrobnienie poszczególnych tych instytucji i 3-o uzależnienie tych instytucji od czynników administracyjno-rządowych oraz powierzenie ich steru jednostkom mianowanym w tej czy innej formie przez te właśnie czynniki.

Jeżeli chodzi o t. zw. reformy w dziedzinie Kas Chorych, to tu zdaje się ostatecznie utrwalac wśród czynników rządowych pogląd, że kierownictwo tych instytucji należy ulokować w rękach mianowanych lekarzy specjalistów, boć przecie — jak się wyraził jeden z lekarzy na ostatnim zjeździe lekarzy Kas Chorych w Polsce — „stolarz może robić stoły, a nie rządzić instytucją, mającą za zadanie nieść pomoc w czasie choroby”.

Trzeba stwierdzić, że walkę o te „reformy” instytucji ubezpieczeniowych prowadzi się w sposób bardzo mieszczerzy, że się tak wyrazimy — podjazdowy.

Rząd oficjalnie, szczególnie na terenach międzynarodowych, jak np. na ostatnim międzynarodowym Kongresie Kas Chorych w Genewie, deklaruje się jako zwolennik samorządu ubezpieczonych, stwierdzając, że dzisiejsze faktyczne zniesienie tego samorządu jest tylko chwilowe, jednocześnie jednak w projektach reform ubezpieczenia chorobowego i ubezpieczenia na starość, samorządność tę ogranicza w takim stopniu, że w praktyce życiowej ostatecznie z niej nic nie zostanie.

Niezaszczytną zaś rolę tych, co mają ułatwić stanowisko czynników oficjalnych w forsowaniu tych „reform” wzięły na siebie niektóre t. zw. organizacje zawodowe pracowników umysłowych. Te jawnie uderzają w podstawy ubezpieczeń społecznych w mozołę, w praktyce kilku dziesięcioleci wypracowane przez całą międzynarodową klasę robotniczą Zachodu.

Organizacje te w Polsce w bardzo poważnym procencie są fikcją. Mielśmy możność i na łamach „Wiadomości Graficznych” cytowania oficjalnych danych Ministerstwa Pracy, ogłoszonych w ostatnim „Roczniku Pracowniczych Związków Zawodowych” stwierdzających, że organizacje te w sumie zespalały w swych szeregach zaledwie kilka procent ogółu pracowników umysłowych, że t. zw., centrale tych organizacji to efemerydy istniejące dziś, a jutro już „scentralizowane” w jakiejś innej Komisji, Centrali czy Konfederacji.

Jednak wszystkie takie „organizacje” i Centrale w pewnych okolicznościach nagle się odmładzają i ożywiają — przejawiają niesłychaną ruchliwość i krzykliwość, uzurpują prawo do reprezentowania interesów „wielotysięcznych mas pracowniczych”.

Wówczas, rozumie się, czynniki rządowe muszą tak żywotne interesy tak ruchliwego elementu uwzględnić i z postula-

tami „pracowników umysłowych” liczyć się również.

Otóż, teraz właśnie znalazły się aż trzy takie odmłodzone jakimś podskórnym zastrzykiem „organizacje”, czy zgola „centrale” pracowników umysłowych, jawnie uderzające w zasady, będące kamieniami węgielnymi instytucji ubezpieczeniowych świata pracy na całym właśnie świecie.

Jakaś więc „Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych”, zespalająca podobno kilka tysięcy pracowników z t. zw. zawodów wyzwolonych, oraz niemniej nie-liczna „Federacja Pracowników Umysłowych z Sosnowca” zaatakowały zasady powszechności i terytorjalności instytucji ubezpieczeń społecznych, wysuwając zasadę osobnych np. Kas Chorych dla robotników fizycznych i osobnych dla pracowników umysłowych; natomiast grupująca w swych szeregach kilka tysięcy pracowników państwowych, sanacyjna t. zw. „Centralna Organizacja Prac. Um.” rzuciła w najbardziej jaskrawej formie rękawicę wojny zasadzie... — samorządność ubezpieczonych w instytucjach ubezpieczeniowych.

Role są więc podzielone. Istnieje różnica zdań „nawet w łonie samych przedstawicieli interesów świata pracy” — czynniki decydujące więc mają nie tylko prawo ale i obowiązek wziąć pod uwagę wszystkie te zdania...

Kwestia szachowania najżywoźniejszych interesów świata pracy opinia t. zw. odrębnych, luzem idących „organizacji zawodowych” pracowników umysłowych ujawniać się poczynają nie tylko na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

I na terenie międzynarodowym, szczególnie na Konferencjach Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie coraz częściej zjawiać się poczynają „różnice zdań” między organizacjami robotniczymi i pracownikami.

Spotykamy się coraz częściej z wyraźną tendencją do rozbicia obozu pracy na te dwa właśnie nowe odłamy.

Cel tych tendencji jasny: w ciałach porozumiewawczych, w wszelakiego rodzaju Komisjach mieszanych, rozjemczych i arbitrażowych obok zwartego obozu kapitału, występuje nietylko stały niestety jeszcze jego sojusznik — czynnik rządowy, ale i w przeciwstawiającym się im obozie wyzyskiwanej pracy należy wprowadzić jakiegoś zamaskowanego Wallenroda kapitału w postaci „innego zdania” reprezentantów pracowników umysłowych.

O tem nowem niebezpieczeństwie trzeba zawczasu pomyśleć. Nie wątpimy, że przede wszystkim sami pracownicy umysłowi nie dopuszczają, by ich organizacje w tak haniebnym celu wygrywane na jakimkolwiek terenie być mogły.

Mogą zaś do tego nie dopuścić, stając tylko w jednym szeregu z całością zorganizowanego na podstawach niezależności i klasowości ruchu zawodowego świata pracy.

Z PLENARNEGO POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 19 stycznia 1930 r. odbyło się V zwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego naszego Związku. Obecni na posie-

dzeniu koledzy: Gottschalk, Tasiemski, Patalong, Glinko, Nowakowski, Burkot, Bauman, Kusyk, Marszałek, Koral, Szczucki, Szyndler, Witkowski, oraz członkowie Komisji Rewizyjnej: Riedl, Marciniak, Kuśmierski, Soszko, Szrajer.

Porządek dzienny: 1) odczytanie i zatwierdzenie protokołu z poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, 2) sprawozdania: a) sekretarjatu, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej, 3) IX Zjazd Związku, 4) podziękowanie dla pp. Frelkowej i Krahelskiej, 5) cennik ogólnokrajowy, 6) sprawozdania Oddziałów, 7) wolne wnioski.

Przewodniczy na posiedzeniu kol. Gottschalk, protokół prowadzi kol. Burkot.

Po zatwierdzeniu powyższego porządku dziennego odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, poczem kol. Szczucki złożył następujące sprawozdanie sekretarjatu.

Sytuacja gospodarcza kraju uległa dalszemu pogorszeniu, czego najlepszym wyrazem jest dalszy gwałtowny wzrost stanu bezrobocia w Polsce, wyrażającego się już dziś cyfrą 230,000 bezrobotnych. Wzrost bezrobocia w ostatnich dwóch — trzech miesiącach przekroczył 100%.

Z Związku z tem wzrósł też znacznie stan bezrobocia wśród członków naszego Związku. W końcu roku ubiegłego liczba bezrobotnych członków Związku wynosiła około tysiąca, a więc prawie piątą część wszystkich członków. Zgórą trzy czwarte bezrobotnych przypada na cztery Oddziały — Lwów, Warszawę, Kraków i Poznań. Przeszło połowa wszystkich bezrobotnych przypada na składaczy ręcznych. Jedną czwartą bezrobotnych stanowi personel pomocniczy, zaś trzy czwarte — pracownicy wykwalifikowani.

W okresie sprawozdawczym Wydział Wykonawczy kontynuował akcję agitacyjno-organizacyjną i wysłał swego delegata do następujących miejscowości: Kozielnic, Radomia, Ostrowca, Opatowa, Sandomierza, Jędrzejowa, Miechowa, Olkusza, Wierzbnika, Włoszczowy, Opoczna, Tomaszowa. W szeregu z tych miejscowości zorganizowane zostały placówki Związku.

Pozatem delegat Wydziału Wykonawczego wyjeżdżał trzykrotnie do Lublina w sprawach organizacyjnych i strajkowych, dwukrotnie do Częstochowy, raz do Wilna w sprawach organizacyjnych, raz do Krakowa w sprawach strajkowych oraz z ramienia Komisji Centralnej Związków Zawodowych do Genewy na Międzynarodową Konferencję Pracy w dniu 9 października r. ub.

Nowy Oddział Związku powstał w Kielcach, w najbliższych dniach zostanie zarejestrowany nowy Oddział w Chełmie.

Akcja w drukarni „Hasła Łódzkiego” w Łodzi w sprawie usunięcia dziewcząt od pracy nocnej i na linotypach odnosi pożądany skutek. Również akcja w jednej z drukarni w Łowiczu zakończyła się usunięciem dziewcząt z zecerki ręcznej.

Oddziały Lwowski i Śląski odnowiły umowy cennikowe. Lwów na dawnych warunkach, z wstrzymaniem na okres roczny przyjmowania uczniów, Śląsk uzyskał 5% podwyżki minimum, które obecnie wynosi 110 zł. tygodniowo.

W drukarni „Polskie Zakłady Graficzne” w Brześciu n.B. przeprowadzony był parudniowy strajk o regularne wypłaty i przeciw terroryzowaniu członków groźbami wydalenia za upominanie się o wypłatę zarobku. Strajk zakończył się całkowitą wygraną, uzyskano nawet zapłatę za stracony czas.

Przeprowadzono strajk w obronie cennika w drukarni B-ci Lipków w Płocku z pomyślnym wynikiem. Po dwóch tygodniach właściciele tej drukarni znów złamali umowę, co wywołało ponownie strajk, trwający już drugi tydzień. Strajkującym wypłaca się zapomogi.

Z początkiem r. b. wybuchł strajk drukarzy w Lublinie o podwyżkę zarobków i nową umowę zbiorową, która wygasła z końcem roku ubiegłego. Osiągnięto porozumienie z dwiema drukarniami. W pozostałych drukarniach akcja jest w toku.

Oddział Piotrkowski uzyskał poprawę warunków pracy i płacy dla linotypistów. Czas pracy został skrócony do 7½ godzin dziennie, dodatek nocny podwyższony do 3 zł.

Wreszcie z akcją cennikową na szerszą skalę wystąpił Oddział Krakowski, która to akcja, ze względu na swoje znaczenie i specjalny charakter zostanie omówiona osobno po załatwieniu sprawozdania.

Ostatnio Wydział Wykonawczy wystąpił do odnośnych władz z akcją w sprawie ograniczenia liczby uczniów na terenie całego państwa. Akcja ta, jak można sądzić, ma wszelkie widoki powodzenia.

Wydział Wykonawczy wydał drukiem broszurę p. t. „Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce”, opracowaną przez inspektorkę polscy p. Frelkową, na podstawie przeprowadzonej przez nasz Związek ankiety o warunkach pracy młodocianych w przemyśle drukarskim w Polsce. Broszura ta, obrazująca w dobitny sposób charakter pracy młodocianych i ich nadmiar w przemyśle drukarskim, została rozesłana różnym zainteresowanym instytucjom, urzędowi i osobom, a także naszym Oddziałom.

W tej chwili Wydział Wykonawczy wspólnie z Instytutem Gospodarstwa Społecznego przeprowadza wśród członków ankietę urlopową, której wyniki zostaną opublikowane w osobnym wydawnictwie.

Do międzynarodowego Sekretariatu Drukarzy wysłaliśmy obszerne materiały, dotyczące kwestii uczniów drukarskich w Polsce. Materiały te zostaną użyteczne w referacie na najbliższym Międzynarodowym Zjeździe Drukarzy.

Korespondencyj w okresie sprawozdawczym wpłynęło 187, wysłano 152, oraz 7 okólników.

Do tej pory okólniki wysyłaliśmy pocztą jako druki, za opłatą przewidzianą dla druków. Obecnie poczta nie chce tych przesyłek przyjmować inaczej, tylko jako korespondencję zwykłą. Wskutek tego wydatki pocztowe znacznie wzrosły.

W dyskusji nad sprawozdaniem sekretariatu pierwszy zabrakł głos kol. Kusyk, zapytując, dlaczego wykaz oddziałów, odczytany przy zdawaniu sprawy o bezrobociu, nie jest kompletny.

Kol. Szczucki: Niektóre oddziały, jak np. Sosnowiec, Włocławek, nie nadesłały danych; jest też szereg drobnych miejscowo-

ści, które nie zostały umieszczone w wykazie, gdyż są zbyt małe.

Po tem wyjaśnieniu i kilku drobnych uwagach sprawozdanie Sekretariatu zostało przyjęte.

Sprawozdanie kasowe odłożono, gdyż Kom. Rew. jeszcze nie ukończyła rewizji ksiąg. Wobec tego przystąpiono do sprawozdania o zatargu w Krakowie.

Pierwszy zabiera głos kol. Szczucki: W końcu listopada koledzy krakowscy wymówili umowę, przygotowali nowe warunki i przesłali je właścicielom drukarni. Rokowania trwały długo, zajęły kilka dni i około 30 godzin. Z tego powodu przeciągnęły się poza Nowy Rok. W czasie rokowań uzgodniono szereg punktów mniejszej wagi, natomiast w sprawie stosowania wskaźnika, wstrzymania przyjmowania uczniów na 1 rok — nie można było dojść do porozumienia. Właściciele drukarni zaproponowali oddać rozstrzygnięcie całej umowy do decyzji arbitra, wyznaczonego przez wojewodę, lub przez prezesa Sądu Najwyższego, lub rektora Uniwersytetu. Koledzy nasi arbitraż taki odrzucili i w dniu 13 od południa wybuchł strajk. We wtorek Gł. Inspektor zawiadzał sekretarza Centrali na konferencję w sprawie strajku. Na konferencji zaproponował przerwanie strajku i dalsze pertraktacje przy udziale przedstawiciela Min. Pracy. Wydział Wykonawczy nie mógł tej sprawy bez porozumienia się z kolegami krakowskimi zdecydować i wysłał kol. Szczuckiego do Krakowa. Po zapoznaniu się na miejscu z sytuacją strajkową, kol. Szczucki po powrocie z Krakowa odbył dalsze konferencje w Ministerstwie Pracy, w wyniku których postanowiono przyjąć zgodnie z ostatnim ustępem poprzednio obowiązującej umowy cennikowej arbitraż Ministerstwa Pracy i strajk przerwać.

Gazetowi powrócili do pracy w piątek dn. 17 stycznia wieczorem, pozostali w sobotę. Kończąc sprawozdanie o zatargu, kol. Szczucki zwrócił uwagę, że W. Wyk. nie dostatecznie był o przebiegu zatargu poinformowany, oraz omówił zewnętrzne warunki strajku.

Kol. Marszałek: Do obszernego i wyczerpującego referatu kol. Szczuckiego nie wiele ma do dodania. Charakteryzuje przebieg rokowań. Warunki przedstawione przez zarząd Oddziału były warunkami ogólnego zebrania członków, zwołanego w sprawie umowy. Od samego początku rokowań właściciele drukarni wysuwali arbitraż i stale doń powracali. Delegaci nasi odsuwali arbitraż, słusznie twierdząc, że lepiej jest, gdy strony dojdą same do porozumienia, niż gdy ktoś trzeci porozumienie im narzuci. W końcu rokowań właściciele odrzucili nasze najważniejsze punkty, zagrozili nam, że o ile nie przyjmujemy ich warunków, cofają wszystkie swe ustępstwa i oddadzą całą umowę pod rozstrzygnięcie arbitra, wybranego przez wskazane przez nich osoby. Na takie zakończenie sprawy nie mogliśmy się zgodzić. Rokowania zostały przerwane. Po przerwaniu rokowań jeszcze próbowaliśmy zapobiec gromzącemu zatargowi, lecz bez skutku. Nie mieliśmy innej drogi, jak strajk, który od południa objął prawie wszystkie drukarnie. Drukarnie, które podpisały z nami umowę, strajkiem nie zostały objęte i bez przerwy były czynne.

Dodać należy, że przed ostatecznym zerwaniem właściciele drukarni wydali odezwę do społeczeństwa, w której tendencyjnie przedstawili nasze żądania, by przychylnie usposobić opinię publiczną dla siebie.

Jak dalej się ułożą stosunki, wkrótce zobaczymy. Organizacja krakowska stanęła na straży interesów członków, a ogół delegatów ochoczo wystąpił do walki o swe dobro.

Kol. Kusyk. Sytuacja była poważna, gdyż strajk objął kilkuset kolegów; walka zapewne trwałaby długo. Arbitraż zapobiegł długotrwałej walce.

Sprawozdanie Wydz. Wyk. o strajku i jego w nim roli jednogłośnie zatwierdzono.

Sprawozdanie Kasowe. Kol. Szyndler odczytał sprawozdanie z wpływów i wydatków Kasy Centralnej; zarazem wyjaśnił, że odczytane dane nie są ostateczne. Nie obejmują one m. grudnia, gdyż zarządy oddziałów nie zdały jeszcze za ten miesiąc przysłać wykazów miesięcznych i gotówek; po- zatem niektóre oddziały zalegają więcej niż za grudzień. Na pierwszego stycznia Kasa posiadała z górą 50 tys. gotówką i 7 tys. u Oddziałów. Po nadesłaniu brakujących wykazów i gotówki za rok ubiegły sumy te znacznie się zwiększą. Następnie kasjer zawiadamia, które oddziały nie nadesłały wykazów za listopad i dalej wytył.

Kol. Glinko. Wobec tego, że fundusz podróży zawiera poważną nadwyżkę, zapytuję, czy nie można podnieść zapomóg podróży. Sprawę odłożono do wniosków.

IX Zjazd. W roku bieżącym przypada zwołanie IX z kolei Zjazdu. Do tej pory Zjazdy przeważnie odbywały się w porze jesiennej. Jest to z wielu względów niewygodne. Pożądane jest zwołanie Zjazdu latem. Wysuwam czerwiec. Dodaje, że ponieważ IX Zjazd ma się odbyć w Krakowie, który równocześnie urządza Jubileusz 80-cia istnienia organizacji, należy wysłuchać opinii Krakowa.

Kol. Marszałek. Pragniemy, by Zjazd i Jubileusz odbyły się jak najokazalej i najuroczyściej. Rozpoczęliśmy już przygotowania. Największe trudności mamy z wydaniem Księgi Pamiątkowej. Wiele dokumentów i materiałów z pierwszych lat istnienia organizacji zaginęło; trzeba szukać po bibliotekach lub dowiadywać się od weteranów ruchu naszego. To zajmuje dużo czasu. Z powyższych względów wolelibyśmy, by IX Zjazd odbył się w sierpniu.

Po pewnej wymianie zdań plenum przyjęło propozycję krakowską i postanowiło zwołać IX Zjazd na 15 sierpnia.

Zarządzono 15-minutową przerwę.

Po przerwie kol. Riedl, przewodniczący Kom. Rew., odczytał protokół tejże, z którego wynika, że książki kasowe, gotówka i dowody są w zupełnym porządku. Wnosi o udzielenie absolutorium kasjerowi. Wniosek ten został przyjęty.

Następnie kol. Riedl wskazuje, iż kasjerzy stacyj płatniczych w niektórych wypadkach wypłacają zapomogi podróży wbrew regulaminowi, a mianowicie: kasjerzy wypłacają zapomogi nieposiadającym legitymacyj podróży, wypłacają więcej, niż się należy, wypłacają za przedłużony pobyt, wypłacają naprzód. Kom. Rew. uprzedza, że od dn. 1.I.1930 r. akceptować

będzie jedynie oparte na regulaminie wypłaty podróżnym; wszelkie inne obciąża konto oddziału, dokonyującego wypłaty. Zwraca się do Sekretariatu, by zechciał szczegółowo wyjaśnić przewodniczącym i kasjerom oddziałów, wzgl. stacyj płatniczych, jak mają dokonywać wypłat.

Kol. Glinko. Nie wszyscy podróżni znają dokładnie przepisy co do marszrut; należy wydrukować mapę z oznaczeniem kierunków podróży. Dalej wnosi o podwyższenie zapomóg podróżnych do 3 zł. dziennie.

Kol. Witkowski. Słusznie Kom. Rew. żąda, by wypłaty zapomóg podróżnym dokonywane były według regulaminu. Jednak oddziały, zwłaszcza w centrach prowincji, zmuszone są udzielać zapomóg nieczłonkom, którzy w dużej liczbie do większych miast przybywają. A to dlatego, by na miejscu nie chodzili po drukarniach i nie godzili się do pracy na niższych warunkach.

Kol. Marciniak. Oddziały, które wbrew brzmieniu regulaminu wypłacają zapomogi podróżnym, winny ponosić za to odpowiedzialność. Wydatki na zapomogi niezorganizowanym obciążać muszą miejscową kasę, gdyż w zadaniach oddziału leży wcielanie do Związku niezorganizowanych.

Kol. Burkot. Oddziały, dokonyujące wypłat niezorganizowanym, czynią to, by się zabezpieczyć przed możliwą zniżką cennika ze strony przybysza. Taka akcja wkracza na drogę obrony cennika, a zatem wypłaty niezorganizowanym podróżnym powinny być pokrywane z ogólnych fundusów, a nie z miejscowych.

Kol. Bauman zapytuje, ile wynoszą nieformalne zapomogi i jakie oddziały wypłacają nieformalnie.

Kol. Gottschalk. Nieformalności dotyczą małych oddziałów. Praktyka powoli te sporne sprawy ureguje.

Kol. Riedl. Kom. Rew. pilnuje, by regulamin był ściśle stosowany. Dotychczasowa praktyka wykazuje nieformalności. Kom. Rew. stwierdza to i protestuje.

Niektórzy podróżni omijają pewne stacje płatnicze; w tych wypadkach nie należy zapomóg wypłacać. Nie godzi się z centralnych funduszy wypłacać niezorganizowanym, gdyż fundusze powstały z wkładów członków. Chcielibyśmy odmówić przyjęcia dokonanych już nieprawidłowych wypłat, lecz ze względu na to, że dokonywane były w pierwszym roku istnienia u nas funduszu podróznego, przyjęliśmy je. Na przyszłość jednak porządek musi być utrzymany; stacje płatnicze muszą ściśle dostosować wypłaty do przepisów regulaminu. Zabezpieczy to nas przed poważnymi wydatkami, a także zabezpieczy przeciw różnym kombinacjom.

Kol. Kusyk. Ma rację Kom. Rew., gdy mówi o turach. Każdy podróżny może sobie obrać kierunek drogi. Ale oddział wyznacza, jakie stacje płatnicze podróżny ma odwiedzić. Świeżo wypisani mogą udawać się w podróż zaraz po wypisie. Nieorganizowanym też często potrzeba pomóc, by samopas nie chodzili; w tych wypadkach koszty powinna ponosić kasa centralna. Wnioski Kom. Rew. w zasadzie są słuszne i niewątpliwie w krótkim czasie obecne nieformalności, nieuniknione w początkach działalności funduszu podróznego, znikną.

Kol. Witkowski. Podtrzymuję, iż w niezorganizowanym podróznym można w pe-

wnych wypadkach wypłacać zapomogi z funduszu podróznego. Dziś z wkładki centralnej wypłacamy wszystkie rodzaje zapomóg, więc i niezorganizowanym można wypłacić. Mamy precedens co do wypłat zapomóg niezorganizowanym np. podczas strajku. Nieorganizowanym wypłacamy tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy tego wymaga ogólny interes.

Kol. Szczucki. Mapę dla podróżnych, jak to proponuje kol. Glinko, Wyd. Wyk. miał wydać; lecz marszruta dla podróżnych jest tak szczegółowo zestawiona, iż mapa okazała się zbędną. Wyd. Wyk. niejednokrotnie już wskazywał na niedokładności w wypłatach zapomóg. Zgadza się, by raz jeszcze rozesłać instrukcję.

Duskuję nad tym punktem porządku dziennego zakończono przyjęciem wniosku kol. Glinki, by od II kwartału podnieść zapomogi podróżną; przyjęto też zastrzeżenie Kom. Rew., by wypłaty z funduszu podróznego dokonywane były w przyszłości ściśle według regulaminu.

W sprawie cennika ogólnie - krajowego przeprowadzono wyczerpującą dyskusję i powzięto wniosek natury taktycznej.

Sprawozdania z oddziałów.

Kol. Nowakowski. W Łodzi kryzys bezrobocia trwa nadal; wydaliśmy z górą 12 tys. na zapomogi; obecnie liczymy 47 bezrobotnych. W „Hasle Łódzkim”, pomimo kar i rozporządzeń, kobiety wbrew ustawie pracują. W sprawie uczniów zapoczątkowaliśmy szereg kroków, by ich liczbę ograniczyć. Zwróciliśmy się do Wyd. Kultury i Oświaty Łódzkiego Magistratu o zorganizowanie dla uczniów kursów kształcących. Zwróciliśmy się do Izby Przem. o zwołanie konferencji z udziałem właścicieli drukarni dla wspólnego omówienia sprawy nadmiaru uczniów.

Kol. Patalong. Oddział Śląski uważa, że należy dążyć do połączenia z kolegami Niemcami. Połączona organizacja będzie miała łatwiejsze zadania przy rokowaniach cennikowych. Oddział nasz po połączeniu wzrośnie o 100%.

Kol. Tasiemski. W Poznaniu przeprowadzamy w życie rozporządzenie wojewody. Właściciele zwlekają z oddalaniem nadmiaru uczniów.

Kol. Bauman. Wszczęliśmy kroki u wojewody w sprawie uregulowania nadmiaru uczniów. Bezrobocie trwa nadal.

Wolne wnioski.

Kol. Koral. Zapytuje, jak w różnych oddziałach przeprowadzane są wybory na przewodniczącego, sekretarza i kasjera, a jak na pozostałych członków zarządu.

Kol. Marszałek zapytuje, jak stoi sprawa z połączeniem się ze Zw. Rob. Druk. Kol. Szczucki odpowiada, że Wyd. Wyk. interesuje się tą sprawą.

Po kilku zapytaniach kol. Tasiemskiego o stosowaniu regulaminu do bezrobotnych obrady zakończono.

Z polecenia Zarządu Głównego przypominamy członkom Związku, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiegś miejscowości w celu poszukiwania pracy, jest organizacyjnie wzbroniony.

DRUK WKŁĘŚLY *).

W dzisiejszym drukarstwie odróżniamy trzy rodzaje druku. Mianowicie: 1) druk z powierzchni wypukłej, jak czcionki, klisze lub płyty. Ten rodzaj druku jest najstarszy i najbardziej rozpowszechniony, 2) druk płaski z powierzchni zupełnie gładkiej, jak litografia, ofset i t. p., 3) najnowszy, ale największą przyszłość rokujący rodzaj druku — druk wkłęsły — któremu dzisiaj odczyt poświęcamy.

Druk wkłęsły jest to druk rotacyjny, ponieważ formę wytrawia się na miedzianym cylindrze. Niezależnie od tego, można drukować z papieru w arkuszach, jak i z roli.

Dlaczego nazywamy ten rodzaj druku drukiem wkłętym, dowiemy się, gdy będzie mowa o przyrządzaniu formy. Przygotowanie formy odbywa się w sposób następujący: Fotograf z wzoru, to jest jakiegoś obrazu lub fotografii, robi negatyw. Potem po retuszowaniu robi z tego diapoztyw. Diapoztyw retuszuje się jeszcze raz. Czem lepiej jest retuszowany — tem lepiej będzie odbitka, czyli druk.

Po retuszowaniu gotowy diapoztyw montuje się, czyli poszczególne kolumny rozstawia się według formatu, daje się odstępy na: grzbiet, główkę, środek i t. d. Następnie bierze się specjalny papier, pokryty z jednej strony czułą na światło warstwą żelatyny — tak zwany Pigment — pod szkło z siatką, składającą się z krzyżujących się białych i czarnych kwadratów.

Przy pomocy silnych lamp łukowych siatka zostaje skopjowana na Pigment. Po skopjowaniu siatki — w ten sam sposób na tle powstałej siatki na warstwie żelatynowej — kopiuje się diapoztyw.

Światło przenika przez ciemne miejsca diapozytynu na warstwę żelatynową bardzo mało. A przez jaśniejsze więcej. I tak stopniowo, aż przez najświeższe miejsca diapozytu światło przeniknie w całej pełni na żelatynową warstwę.

W miejscach, gdzie światło przenikło, tworzą się na żelatynie pewnego rodzaju zgrubienia, które nie dopuszczają w te miejsca w czasie trawienia kwasów trawiących i powstają w tych miejscach płaszczyny na cylindrze, czyli miejsca jasne.

Następnie kopja zostaje przeniesioną na uprzednio dokładnie wyszlifowany i polewany cylinder miedziany. Za pomocą ciepłej wody oddziela się drugą stronę pigmentu — papieru — tak, że pozostaje na cylindrze tylko warstwa żelatynowa wraz ze skopjowanym obrazem.

Teraz zaczyna się trawienie.

Trawiacz przykrywa miejsca, które nie powinny być trawione, a więc: grzbiety, główki, środki i t. p. asfaltem, aby zabezpieczyć miejsca te przed trawieniem. Trawi się czterema kąpielami, które w swojej mocy są różne. Proces trawienia obserwuje trawiacz bacznie przy pomocy lupy i zegarka, aby kwasy normalnie trawiły.

W ciemne miejsca siatki przenika kwas trawiący prędzej i łatwiej. W pobliskie jaśniejsze miejsca mniej, a w najjaśniejsze bardzo mało.

*) Referat, wygłoszony na Warszawskich Kursach Samokształcenia Zawodowego w dniu 20.XI.1929.

Po trawieniu tworzą się w miejscach, gdzie były czarne kwadraty siatki, różnej głębokości dolki. Natomiast w jasnych kwadratach miedź nie została wytrawiona — pozostała więc powierzchnia płaska.

Z tych płaskich kwadratów nóż — zbieracz farby podczas druku zbiera farbę zupełnie, a w dołkach pozostaje farba, którą w czasie druku papier wciąga w siebie.

Dolki te posiadają jednakowy rozmiar szerokości i długości, lecz różny rozmiar głębokości. Są tak małe wgłębienia, że dla oka prawie niewidoczne. W płaszczyźnie ciemnej siatka jest więcej wklęsła i otrzymuje więcej farby, natomiast w płaszczyźnie jasnej, to jest zupełnie płaskiej, otrzymuje zaledwie cieną farbę, jakby technienie.

Tak więc są te dolki na cylindrze różnej głębokości, od najgłębszych do naj płytszych, i z tych powstaje tak szeroka skala odcieni — wprost nieuchwytna w innych rodzajach druku.

W przeciwieństwie do autotypji (klisz) drukują wklęsłe miejsca, a nie wypukłe. Stąd pochodzi nazwa — druk wklęsły, albo rotograwiura.

Przebieg druku.

Podkład (underlag) na cylindrze maszyny drukującej arkuszami składa się z jednego płótna gumowego grubości około 1,5 mm. i z kartonu zwanego preszpan grubości ½ mm. Grubość podkładu waha się od 1,8 do 4 mm. Rychtuje się według objętości cylindra z formą. Objętość obydwóch cylindrów musi być ściśle jednakowa, co można osiągnąć za pomocą odpowiedniej grubości podkładu na cylindrze tłokowym.

Kałamarz, mający formę owalną, jest umieszczony pod cylindrem z formą. W rzadkiej farbie, jaka znajduje się w kałamarzu, obraca się jeden walec, który jest obciążony materiałem zwanym manszester, albo zwykłą masą drukarską (lepszym jest walec masowy). Walec ten jest przystawiony do cylindra z formą tak, że nadaje równomiernie, ale grubo farbę. Aby zebrać zbyteczną farbę z powierzchni cylindra jest przystawiony powyżej kałamarza stalowy nóż-zbieracz. Tylko w głębokich kwadratach siatki pozostaje farba; zebrana zaś przez nóż farba zbyteczna ścieka z powrotem do kałamarza. Papier, przechodząc pod silnym tłokiem przez maszynę, wciąga w siebie farbę z kwadratów siatki. W drodze do odbierania druk zostaje za pomocą specjalnych dmuchaczy osuszany, tak, że w chwili odebrania jest już zupełnie suchy i nadaje się do dalszej roboty. To znaczy do dalszego druku — jeżeli robota jest wielobarwna lub do falcowania.

(Dok. nast.).

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU LUBELSKIEGO.

Akcja strajkowa została zakończona w dniu 15 stycznia z wynikiem dla nas niepomyślnym. W dniu 15.1 Inspektor Pracy zwołał wspólną konferencję, z której nic nowego nie wynieśliśmy od tej, w której uczestniczył kol. Szczucki. Przedstawiciele właścicieli drukarni oświadczyli, że na żadne nowe warunki pracy nie zgadzają się, natomiast mogą „wspinać się” przedłużać ważność dotychczasowej umowy — mimo, że została przez nas wypowiedziana — z prawem jednomiesięcznego wypowiedzenia obydwu stron; poza tem wyrazili gotowość anulowania, dokonanych w czasie strajku, wypowiedzeń pracy, wzywając jednocześnie pracowników do podję-

cia pracy. Delegaci nasi oświadczyli, że takich warunków przyjąć nie mogą, żądając 10% podwyżki płac i skreślając dalsze punkty projektowanej umowy. Po zaprotokółowaniu oświadczeń obydwu stron przez Insp. Pracy — konferencję zakończono.

Bezpośrednio po tej konferencji odbyło się ogólne zebranie, na którym delegacja złożyła zebranym kolegom sprawozdanie z przebiegu konferencji. Wyłoniła się ogromnie ożywiona dyskusja na temat: co czynić dalej? Powstały różne wnioski, krzyki i wykrzykniki. Dał się zaznaczyć podział całego grona na dwie grupy: jedna, gotowa walczyć do zwycięstwa o dobro robotnika, i druga, której członkowie poculi ogromną próżnię w swoich żołądkach, a przede wszystkim w głowach, wypowiadając się za likwidowaniem strajku. Wobec takiego stanu rzeczy zarządziliśmy tajne głosowanie, wyłączając z głosowania — oczywiście — drukarnię państwową i bezkondycyjnych. Wynik głosowania dał nam ostateczną świadomość, że strajk z konieczności należy przerwać. Za i przeciw była prawie równa ilość głosów a nawet strajk otrzymał 1 głos plus. Musieliśmy kapitulować.

Niechaj więc tym wszystkim kolegom, którzy okazali się słabi duchem, którzy nie chcieli bronić — przynajmniej swojej — godności osobistej, aby z honorem i podniesieniem czołem wrócić do pracy — niechaj „łaskawi chlebowadawcy” nadal garbują skórę na grzbietach, którą posiadają widocznie jeszcze w stanie dość surowym.

Prosimy o umieszczenie w „Wiad. Graf.” następujących nazwisk łamistrajków: *Knut Stanisław, Banasik Józef, Florek Władysław, Jeleniowski Paweł, Tobolski Stanisław, Rajgruber Eug., Oleszczuk.*

W stanie organizacyjnym nie zaszły do obecnej chwili żadne zmiany. Oczywiście nie możemy stawiać takich czy innych horoskopów na przyszłość; w każdym razie dołożymy sił, aby organizacja stała na mocnym gruncie, a członkowie jej aby byli więcej świadomi swoich celów, co da nam możliwość w przyszłości walczyć i zwyciężyć.

Z ODDZIAŁU PIOTRKOWSKIEGO.

Nowym krokiem naprzód w działalności Zarządu Oddziału w Piotrkowie, który konsekwentnie prowadzi rozpoczętą pracę dla dobra zrzeszonych i dalszego rozwoju Organizacji — było przeprowadzenie nowych warunków płacy i pracy dla linotypistów.

W roku 1928 we wrześniu przeprowadził Związek poważną podwyżkę płac. W roku 1929 w listopadzie podjął znów akcję w kierunku unormowania dnia pracy i pewnego dodatkowego wynagrodzenia za pracę nocną.

Cel zamierzony na odbytej konferencji w dniu 24 listopada 1929 r. w pewnej mierze osiągnięto. Po 5-cio godzinnym pertraktacjach, które z ramienia Związku prowadził przewodniczący Związku kol. Ed. Kowalczyk i jako delegat z łona linotypistów kol. A. Bramc — udało się uzyskać poważny plus do dotychczasowych zdobyczy, osiągniętych w poprzednich akcjach, prowadzonych przez Związek, a mianowicie osiągnięto obecnie bardzo poważny postulat dla pracowników wogóle, a w szczególności dla linotypistów — zmniejszenia dnia pracy do 7½ godzin; żądaniem naszym było 7 godzin.

Drugim natomiast niemniej ważnym sukcesem było osiągnięcie wynagrodzenia za pracę nocną, które wyniosło 100 proc. dodatku do obecnie pobieranego.

Wreszcie trzecie z naszych żądań było zmniejszenie nakładu, proporcjonalnie do skrócenia dnia pracy, które całkowicie osiągnięliśmy.

Mimo, że nie osiągnęliśmy w całości naszych żądań, to jednak stwierdzić należy, że zrobiliśmy poważny krok naprzód na drodze poprawy warunków pracy i płacy dla kol. linotypistów, który w lwiej części zawdzięczać jedynie mogą Związkowi, i umiejętnemu stawianiu sprawy i szachowaniu przeciwnika na konferencji przez naszą delegację.

Niejednokrotnie indywidualne zwracanie się o pewną podwyżkę za swą „rekordową” pracę, czem uzasadniano swoje żądania, zbywano pięknymi obietnicami.

A więc widzimy, że tylko Związek i jeszcze raz Związek mocen jest wywalczyć lepsze warunki płacy i pracy dla klasy pracującej, której świętym obowiązkiem jest znajdować się

w szeregach zorganizowanych członków Związku. Tylko idąc karnie ramie przy ramieniu, mogą robotnicy wywalczyć sobie i dla swych rodzin znośniejsze warunki egzystencji, jakie przysługują robotnikowi z praw ogólnoludzkich. O te prawa każdy świadomy robotnik domagać się winien, by nie być wyzyskiwanym przez swych przedsiębiorców, którym się zdaje, że mają do czynienia z niewolnikami lub też białymi murzynami.

Żyjemy dziś w demokratycznej Polsce, o którą walczył robotnik, walczył również o prawa socjalne. Praw tych robotnik nie powinien dawać sobie odbierać, a co gorsze, samemu je gwałcić, nie przestrzegając 8-godzinnego dnia pracy, pracując po 16 godzin na dobę, jak to ma miejsce w niejakim Kwiasowskim, składaczem, przybyłym z Łodzi. Pan ten przywędrował do Piotrkowa, aby nie liczyć się z obowiązującymi ustawami i zdobytymi warunkami. Na wystosowane dość wezwanie o przybycie do Związku, nie uważa za wskazane przybyć, odpowiadając, że gdy był kilka miesięcy bez pracy w Łodzi, Związek się o niego nie troszczył, to dziś troska Związku jest mu zbyteczną.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Dnia 6 stycznia 1930 r. w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy, Bakszta 4, została urządzona „Choinka” dla dzieci drukarzy.

Sala została przepełniona dziatwą i członkami, którzy przybyli na tę uroczystość.

Pod kierownictwem kol. A. Orzeszki odegrano „Jasełka” p. t. „Betleem Polskie” Lucjana Rydla i M. Bogusławskiej, ze śpiewami i tańcami w 3-ach aktach oraz dział koncertowy, wykonany przez młodociany zespół dzieci członków Związku.

Następnie chór drukarzy pod kierownictwem W. Mołodeckiego wykonał szereg pieśni kołodowych.

Na zakończenie rozdano dzieciom upominki gwiazdkowe w postaci torebek ze słodyczami. Po wyczerpaniu programu, dziatwa i ich rodzice w podniosłym nastroju opuścili gościnne progi Związku, unosząc wdzięczność organizatorom tej miłej zabawy.

Do zorganizowania i urządzania „Choinki” w znacznym stopniu przyczynili się kol.: A. Orzeszko, Wł. Zieleń i J. Babicz, czego dowodem była urządzona owacja przez obecnych na sali gości, jako dowód uznania kol. Orzeszce i całemu zespołowi, który brał udział w odegraniu „Jasełek”.

Zarząd Zw. ze swej strony składa podziękowanie p. W. Mołodeckiemu, kierown. chóru drukarzy oraz organizatorom i wykonawcom.

Dnia 16 stycznia rb. w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy, Bakszta 4, staraniem Zarządu, odbył się odczyt na temat: „Państwo Demokratyczne a klasa pracująca”, który wygłosił tow. Przewalski Jan, przedstawiciel Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Kol. Bauman w imieniu Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna powitał prelegenta i zaznaczył, że TUR jest jedyną placówką kulturalno-oświatową na ziemi Wileńskiej, która uświadamia i krzewi kulturę wśród klasy pracującej.

Wygłoszony odczyt przez tow. Przewalskiego Jana wywołał wśród członków duże zainteresowanie, czego dowodem jest liczne ich przybycie na odczyt.

Podobne odczyty zapowiedziane są przez Zarząd nadal.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Dn. 19.1 r. b. odbyło się walne zebranie Kł. Sportowego „Drukarz”. Obrady otworzył Przewodniczący Kł., kol. Glinko.

Na zebraniu byli obecni Członkowie Honorowi kol. Miałan, Skrzyński i St. Giers, wiceprzewodniczący Oddziału Warszawskiego kol. Poniatowski i trener klubowy kol. Wójcik.

Po odczytaniu protokołu przez kol. Piwowarczyka, zabrał głos kol. Glinko, który w głębokich zarysach zilustrował dotychczasowy rozwój i działalność Kł. S. „Drukarz” i jego szybki wzrost, co w ubiegłym roku dało nam możliwość zdobycia Mistrzostwo kl. C. i tem samem wejścia do kl. B. W dalszym swem przemówieniu wzywał do wytrwałej i solidnej pracy, mającej na celu rozwój fizyczny i kulturalny wśród młodzieży drukarskiej. Kol. Poniatowski w pięknie skonstruowanym przemówieniu zobrazował cele dzisiejszej młodzieży, porównując je z trudno-

ściami, jakie kiedyś piętrzyły się przed nim, kiedy był jeszcze młodym i pracował w tej dziedzinie. Przewodniczący Kom. Kult.-Oświat. kol. Skrzyński w ciepłych słowach nawoływał wszystkich do pracy intensywniej do zakładania sekcji sportowych.

Po tych przemówieniach przewodniczący udzielił głosu kol. Zasłonce, który wskazywał na niektóre braki organizacyjne. Kol. Szymański, popierając przedmówcę, wzywa do wybrania nowych członków zarządu na miejsce tych, którzy ustąpili. Kol. Przybysz zwraca uwagę na to, że sportowcy za długo siedzą jako bezrobotni. Kol. Mazurkiewicz zwraca uwagę na niepotrzebne załę do działalności zarządu i niewłaściwe apetyty sportowców, którzy za grę chcą koniecznie mieć pracę. Po wyjaśnieniach udzielonych przez kol. Glinko zgłoszono i przyjęto trzy rezolucje w sprawie bezrobotnych, w sprawie zagrożonej umowy, w sprawie boiska i trenera piłki nożnej. Na trenera zaproszono kol. Franciszka Wójcika, który podjął się spełniać te obowiązki honorowo.

BACZNOŚĆ DELEGACJI!

Rozpoczęte prace organizacyjne w nowym t. j. 1930 r., wymagają wielkiego skupienia się wszystkich Delegatów. Przypominamy, iż zebrania Koła odbywają się co dwa tygodnie, a mianowicie: dnia 11.II, 25.II, 11.III, 25.III i t. d.

Prezydium Koła Delegatów.

TOW. HENRYK SCHIFF

Dnia 21 grudnia 1929 r. po siedmioletniej chorobie, zmarł tow. Henryk Schiff, przeżywszy lat 61. — Tow. Henryk Schiff w młodości swojej, brał bardzo żywy udział w ruchu zawodowym w Organizacji drukarzy krakowskich i przyczynił się w dużej mierze do rozwoju tej Organizacji. Szczególniejszym polem Jego działania zawodowego to była Komisja Mężów Zaufania, której był zresztą pierwszym przewodniczącym wogóle (rok 1906). Widzimy Go na każdym posiedzeniu i zgromadzeniu organizacyjnym. — w każdej ważnej sprawie bierze żywy udział; jeździ po prowincji jako delegat Stow. Drukarzy i organizuje, i uczy, i pociąga za sobą młodych kolegów. Oto na pierwszym posiedzeniu Komisji Mężów Zaufania, ledwo przez Właścicieli drukarni uznanej, w roku 1906-ym poucza kolegów: „...aby czujnie przestrzegali warunków pracy i nie wystawiali wyższych rachunków nad pobieraną płacę”, aby „kolektywa uważali, iżby żaden drukarz bez kartki z Biura Pracy do kondycji nie stanął”. Praca Jego wydawała owoce zdrowe — Komisja M. Zaufania stała się silną podporą Organizacji. — Za tę pracę, pełną poświęcenia dla organizacji należy się Zmarłemu podzięką i uznanie. — Tak jak na polu organizacyjnym, tak samo i na stanowisku dyrektora drukarni Ludowej, praca Jego była nader pożyteczną. Oto z małej „budy” przy ul. Filipa przy Jego sprawnym kierownictwie powstaje duży, nowoczesnie urządzone zakład drukarski, który daje pracę mnóstwu kolegów. Drukarnia Ludowa prowadzona przez Niego była również

ostoją i azylem dla kolegów prześladowanych. — Bł. p. Henryk Schiff brał również żywy udział w ruchu robotniczym P. P. S. Gdyby każdy z członków Organizacji Drukarzy tyle oddał pracy uczciwej dla dobra swojej Organizacji, ile jej oddał tow. H. Schiff, moglibyśmy śmiało patrzeć w przyszłość.

Cześć Budowniczu Organizacji!

Cześć Jego pamięci!

ADRESY ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU.

Białystok. — Czesław Lewita, Białystok, ul. Wiktorji 28.

Bielsko. — Alojzy Sypta, Bielsko Cies., Mickiewicza 7.

Bydgoszcz. — Piotr Dymek, Bydgoszcz, Artura Grottgera 5.

Brześć n/B. — Władysław Prokurat, Brześć n/B., Szeroka 39.

Chełm. — Teodor Gereś, Chełm Lub., Trubakowska 21.

Cieszyn. — Paweł Staszczuk, Cieszyn, Ciężarowa 18.

Częstochowa. — Jan Gierzyński, Częstochowa, Cienna 31.

Grodno. — Michał Królikowski, Grodno, Jeżozłomska 19.

Grudziądz. — Franciszek Icek, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 1.

Kalisz. — Bronisław Chechłacz, Kalisz, Cmentarna 5.

Katowice. — Florjan Patalong, Katowice, Wojciechowskiego 68.

Kielce. — Związek Zaw. Drukarzy, Kielce, Rynek 19.

Kraków. — Związek Zaw. Drukarzy, Kraków, Rynek Gł. 12.

Lublin. — Tadeusz Siebielec, Lublin, Misjonarska 4 m. 9.

Lwów. — Związek Zaw. Drukarzy, Lwów, Piekarska 18.

Łuck. — Józef Slizewicz, Łuck, Zakopiańska 2a.

Łódź. — Związek Zaw. Drukarzy, Łódź, Nawrot 20.

Piotrków. — Edward Kowalczyk, Piotrków Tryb., Piłsudskiego 115.

Płock. — Bolesław Morawski, Płock, Królewiecka 17.

Poznań. — Związek Zaw. Drukarzy, Poznań, Wielkie Garbary 11.

Radom. — Edward Podlewski, Radom, Nowogrodzka 11 m. 17.

Sosnowiec. — Włodzimierz Zieliński, Dąbrowa Górnicza, Sobieskiego 15.

Toruń. — M. Opaska, Toruń, Wybickiego 65.

Warszawa. — Związek Zaw. Drukarzy, Warszawa, Miodowa 6.

Wilno. — Związek Zaw. Drukarzy, Wilno, Bakszta 4.

Włocławek. — Feliks Tomaszewski, Włocławek, Warszawska 15.

DRUKARNIA

DO SPRZEDANIA

z dwoma maszynami pospiesznymi, pedalem (tyglówką), bostonką i maszynami introligatorskimi.

Reflektanci, rozporządzający gotówką, zechcą się zgłosić do Adm. „W. Graf.” pod 666.



KLUB SPORTOWY „DRUKARZ” MISTRZ KLASY „C” NA ROK 1929/30.

St. Metternich, J. Ślusarczyk, Z. Piwowarczyk, K. Glinko, I. Młodzikowski, W. Pastewka, A. Witkowski.

T. Keller, St. Dąbrowski, B. Zasłonka

W. Kuczyński, R. Kalisiak, C. Szymański

ADRES REDAKCJI: AD MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99 PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50 WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT